

Wybory sołtysów i podsołtysów.

Pierwszy etap wyborów samorządowych dobiega do końca. Z kolei nastąpią dalsze etapy wyborów, które pociągną się do końca tego roku cennajmniej, a więc wybory sołtysów, podsołtysów, potem radnych gminnych.

Wedle ustawy wybór sołtysa i podsołtysa odbywa się co trzy lata którego dokonują radni gromadcy. Tam zaś, gdzie rady gromadzkiej nie ma (w gromadach małych poniżej 200 mieszkańców) wybory dokonują zebranie gromadzkie, składające się ze wszystkich uprawnionych do korzystania z praw wyborczych obywateli gromady.

Sołtysiem i podsołtysem może być każdy obywatel, polski bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów lat 30, posiada prawo wyborczości i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Wybór sołtysa i podsołtysa podlega zatwierdzeniu starosty powiatowego. Jeżeli starosta odmówi zatwierdzenia wyboru, następuje ponowny wybór. Jeżeli i ten ponowny wybór nie uzyskał zatwierdzenia, wówczas starosta mianuje po wysłuchaniu opinii wydziału powiatowego sołtysa lub podsołtysa, którzy sprawują urząd do czasu zatwierdzenia ponownego wyboru.

Wybór sołtysów i podsołtysów musi się odbyć przed wyborami rad gminnych, ponieważ ustawa mówi, że sołtysi i podsołtysi wchodzi w skład tych ciał wyborczych, które dokonują wyboru radnych gminnych (gminy zbiorowej).

Obchody w dniu 11 listopada. P. minister oświecenia polecił, aby wzorem lat ubiegłych, w dniu 11 listopada, jako w rocznicę odzyskania niepodległości, zorganizowano uroczyste obchody we wszystkich szkołach.

Komisja artystyczna przy Związku Chórów Kościelnych. Zarząd Główny Związku Chórów Kościelnych powołał stałą Komisję artystyczną, której zadaniem będzie czuwać nad programem muzycznym Związku. Do komisji wchodzi: prezes Związku ks. Faustman, dyrygent Związku prof. F. Nowowiejski, sekretarz Związku St. Siedlewski, prof. ks. dr. W. Gieburowski, prof. J. Pawlak i prof. Kwaśnik.

Obniżka cen węgla. Obniżka cen węgla obowiązywać będzie od 1 listopada br. na gatunki grube o 12 proc.; dla gatunków średnich obniżka wynosi 15 proc., dla mięta 3 proc. Również taryfy przewozowe dla węgla ulegną obniżce od 7 do 26 proc. a dla koksu o 5 proc.

Ważne dla poborowych. Wielu poborowych zawiera przed spełnieniem obowiązku wojskowego, związek małżeński i r. S. i sobie prawo do odroczenia wgl. waparcia z skarbu państwa dla żony.

Tym poborowym, zaznacza wyrażnie art. 93 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym że zawarcie małżeństwa przed wstąpieniem do służby wojskowej lub w czasie jej trwania, nie daje prawa do odroczenia powszechnego obowiązku wojskowego ani jej skrócenia ani też prawa do żadnych świadczeń ze Skarbu Państwa na rzecz rodziny z tytułu i w czasie trwania służby wojskowej. Po nysil art. 222 przepisów wykonawczych do wyżej wymienionej ustawy nie przysługują tonom poborowych, powołanych do czynnej służby wojskowej prawo wnoszenia do Starostwa podań o odroczenia wgl. ulg.

Mieszkanie

5 pokojowe i kuchnia do wynajęcia. Wrocławska 13. Władow: Namysł, Rynek 4.

Mieszkanie

4 pokoje z kuchnią i ogródkiem do wydzierżawienia. Kościelna 40.

Piekarnię

w Rososzycej zaraz wydzierżawie. Zabowski Stanisław.

Uwaga!

Wetnę wyciskać w rozczywie Radionu!

RADION sam pierze

Obecnie również w praktycznych małych paczkach

Dyfteryt.

Wobec pojawiającej się tu i owdzie choroby zakaźnej dyfteryt — po polsku błonica, pragniemy pokrótce wskazać na znamiona tej choroby. Dyfteryt jest oprócz szkarlatyny (ostre choroby tę ołowiliśmy w „Oredowniku”) i odry — chorobą wieku dziecięcego. Osobliwy dorośli chorują rzadko. Wywołują dyfteryt małe kłki zarazki w kształcie pałeczek, które usadowiają się w gardle, na migdałkach lub podniebieniu. Jako pierwsze objawy tej choroby, występują niedomagania ogólne, lekkie bóle głowy, brak apetytu. Po kilku nastu godzinach tworzą się w gardle nabity szaro-białawe, głos staje się ochrypły, kaszel nabiera charakterystycznego, szeregającego dźwięku, temperatura dochodzi do 40 stopni. Choroba ta bardzo niebezpieczna kończy często śmiertelnie, zwłaszcza, gdy zapóźno przywołano się lekarza, bo tylko lekarz potrafi dać potrzebną pomoc choremu, wstrzykując surowicę przeciwbłoniczą. Jest to jedyny niezawodny środek, a im wcześniej zostaje zastosowany, tem większą daje gwarancję całkowitego powrotu do zdrowia.

Dyfteryt jest tem niebezpieczniejszy, że udziela się bardzo łatwo otoczeniu, zwłaszcza dziełom. Źródłem zarazy są chorzy zazwyczaj, względnie wyzdrowieli, którzy mogą jeszcze trzy tygodnie po chorobie być niebezpieczni dla otoczenia. Dlatego też lecząc chorych musimy baczną uwagę zwracać na mieszkańców tego samego pokoju, czy domu. Bez względu na choroby należy odosobnić, bliznę odkażać, czy to przez gotowanie, czy też środkami dezynfekującymi.

Najskuteczniejszą walką z epidemją dyfterytu, a zarazem najlepszym zabezpieczeniem dla zdrowych będzie jak najszersze zastosowanie szczepionek ochronnych.

Z ogłoszenia lekarza powiatowego, samiezycznego w plaktowem naszym wydaniu wynika, że szczepienia ochronne przeciw błonicy przeprowadza się u nas narazie w Swiecy, a w Ostrowie w stacji opieki nad matką i dzieckiem.

500 worków kawy dla powodźian.

Rio de Janeiro, Departament od spraw kawy ofiarował Tow. polsko-brazylijskiemu na rzecz powodźian 500 worków kawy. Dar ten, wartości przeszło 200 000 zł będzie w najbliższym czasie wysłany do Polski.

Niesamowity wypadek w młynie.

Podczas szalejącej nad powiatem hrubieszowskim burzy, wydarzył się tragiczny wypadek w wiatrak w Serniczynie. Z niewiadomych przyczyn pękł duży rżniarow kamień młyński. Jeden z robotników, pracujących w wiatraku, Tomasz Grün, uderzony został odłamkiem kamienia tak silnie, że zmarł na miejscu. Właściciel wiatraka, Franciszek Szpiegowski, został ciężko raniony w głowę. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Przyspieszenie załatwiania spraw w ministerstwach.

Zwrócona została uwaga na szybkie załatwianie spraw w urzędach centralnych. Ministerstwo spraw wewn. w osobnym zarządzeniu podkreśla, że wnieszone sprawy muszą być załatwiane bez zwłoki i szkody zarówno dla interesu publicznego, jak i interesu stron. Niezwłocznie należy załatwiać podania, które nie wymagają zasiłgania dodatkowych informacji, opinii i t. p. M. S. Wewn. podkreśla, że sprawy z r. 1933 muszą być rozstrzygnięte najdalej do końca rb. Dla kontroli wprowadzono specjalne wykazy zaległości, które sporządzane będą dwa razy do roku.

Zalesiać nieużytki.

W Polsce są wielkie przestrzenie nieużytków, dochodzące bodaj że do miliona hektarów. Są to przeważnie lotne płaski, które nie tylko nie dają żadnej korzyści, ale jeszcze zasypują grunty uprawne. Trzeba je więc zalesić, trzeba sadzić drzewa ażeby piaski zatrzymać, ażeby dla naszych dzieci i wnuków zapewnić zapas drzewa, ażeby nas nie przeklinali za nasze niedbalstwo i niezaradność.

Sadzić więc sosnę, a gdzie to sprawia trudności to sadzić brzezinę, która żadnej pieszczotliwości nie wymaga, a rośnie prawie wszędzie.

Na mokradłach sadzić olchę, która coraz wyższej ceny nabiera. Sadząc drzewa i dla siebie zapewniamy korzyści i Polskę bogacimy.

Kłęska mieszkaniowa w Rosji.

Jedną z najdotkliwszych kwestyj społecznych w miastach dzisiejszych Sowieców jest kwestja mieszkaniowa. Ludność gnieździ się po 6 i więcej osób w jednym pomieszczeniu. Brak nowych lokali, przy postępującej rozrodczości narodu, skłonił władze do określenia teoretycznego maksimum przestrzeni, jaką wolno obywatelowi zajmować. Maksimum to odpowiada np. w Leningradzie 9 m. sześciennym jest więc znikomo małe.

Sezon połowu ryb.

Na Lofotach (grupa wysp u wschodnich wybrzeży Norwegji) rozpoczął się sezon połowów ryb. Codziennie spokojnie naogół w tej porze morze zapętala się setkami ruchliwych łodzi rybackich, wyruszających na połów śledzi i dorszy.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

ANASTAZJA DREWNOWSKA. (48)

DWIE POKUSY

Zrozumiałem, że cały ten alarm miał swoje źródło w ranionej próżności. Nie mogła znieść myśli, żebym ja mógł dla niej zubożeć. Uznała to za coś w rodzaju obrazy majestatu. Co więcej — no! to mi się już nie chce pomieścić w głowie — zaczęła mnie podejrzewać, że robię interes na sprzedaży jej lasu. To jest coś niesłychanego. Pomyśl tylko: oddałam jej prawie cały mój majątek i ona mnie teraz podejrzewa o takie rzeczy. Nie! Słów mi brak!

— Rzekł mi pan — potwierdził kapitan.

— Ale skończyło się. Teraz głowie się tylko, jak rozwikłać tę sprawę z możliwie małym skandalem. Sąsiadstwo będzie się trzęsło od plotek. Jeżeli Alina uprze się, żeby tu zostać... Nie wiem jak się wytłumaczę ludziom, że tak nagle zbiegłam... Nie mogę rzucić ci na pamięć ojca... Na Boga, ale co ona opowiada!... Była tylko Danusia mi przebaczyła...

— Przebaczy — rzekł kapitan — Nie masz się czego onawiać. Oj pokutowałeś swoje winy.

Umilkł, gdyż auto wjechało w aleję i za chwilę z za drzew wyłoniły się rusztowania, ostnającą dwór. Zajechali przed oficynę z której wypadła Romanowa w szyć Piotrkowi i gromadki amoralnych dzieciaków. Na widok dziedzica zalała rękę i uderzyła w donośny lament.

— O! Boga! A pan dziedzic co się tak zmarnował? Matko Boska! A toć Piotrowin nie powatydziłby się porównać z panem dziedzicem! A ubranie... nowusienkie... tak pięknie było wyprasowane! Olaboga... Olaboga...

— Nie krzyczcie — rzekł ze zniecierpliwieniem Szarzyński. — Gdzie są te panie co tu wczoraj przyjechały? Gospodyni klasnęła w ręce.

— A toć... — obejrzała się za siebie — tylko

co były. Urwanie głowy mam z niemi, panie dziedzie. Ta stara, to jeszcze ujdzie, ale ta młoda — rozkazuje, jakby tu była panią... — Pandziedzic nie mi nie mówił o żadnych gościach...

— Panie poszły do młockarni — oznajmił Piotrek. — Paniąka chciła się przyjrzyć jak się młoci.

— Gdzie panie uocowały? — zapytał Szarzyński, wchodząc do sieni.

Gospodyni otworzyła drzwi do kancelarii, zwałonej walizkami i kuferkami. Z tapczanu zasłanego pledami zerwała się Sophie w szlafroku, z włosami w nieładzie.

— Monsieur Szarzyński! — krzyknęła uradowanym głosem. — Vous voilà — Eufin! Quel horreur que cette femme! — i synęła potokiem skarg.

— Co ona szczeke? — wrzasnęła gospodyni.

— Pan dziedzic nie mi nie mówił. Przyjechały niewiadomo skąd... A bo ja wiem? Może złodziejki! Co, miałam szukać gości w pokoje! Pan dziedzic nie mi nie mówił, to pozwoliłam zszczekeć w kancelarij i Piotrkowi kazałam dawać baczenie, bo jakby, broń Boże, co zginęło, toby było na mnie. Zajazd trzymam, czy co? A hardo, jakby Piotrowinowo do nich należało. Ani nie powiedziały, co za jedne, ani nic. Wypakowały się jak te cyganki... Ta młoda najgorsza i ta cholera!

— wskazała na Francuskę. — Dogadę się z tem nie można i wciąż wrzeszczy, jakby ją odbierali ze skóry. Pies szczeke, to aż się trzęsie. Siedzi tu cały dzień. Chciały ją tante wyciągnąć na podwórze, to o mało nie zwarjowała ze strachu. Pfuj! Zamorskie nasienie! — splunęła z obrzydzeniem. — A tamte jeno chodzą po gospodarstwie i nos wtykają we wszystkie dziury.

Nie dajciecie paniom jeść? — zapytał Szarzyński, jednocześnie rozśmieszony i zgorzchniony.

— Dajam razowca i masłanki, to jeno spróbowały i dały psom. Ale! Przywoływały cały kufer smakołyków, a ciastek, a karmelków, a rybek... Bóg wie co. Pieniądzy to mają, mają... Jeno mi

tu przekupują dziewczki... Skaranie boskie!

Zgrzyt i Szarzyński nie mogli się powstrzymać od śmiechu. Romanowej należała się właściwie nagana, ale, logicznie biorąc, postąpiła uczciwie. Pan jej nie nie mówił, a nieznajome zachowywały się prowokacyjnie.

— Romanowa rzekł Szarzyński — każe przygotować mi wodę i inne ubranie. I zjadłbym coś... potem — zwrócił się do kapitana — pójdziemy do pań... Będziesz mi towarzyszył...

Rozdział XXXIV.

Spotkali się na polnej drodze. Panie wracały od młockarni. Alina w różowej sukience i białej pasterce, wyglądała tak uroczo, że Zgrzyt podniósł wysoko brwi. Ona, nie zwracając uwagi na świadka, rzuciła się Szarzyńskiemu na szyję, co wytworzyło kłopotliwą sytuację.

— Krzysiu drogi, no, nareszcie! Nie masz pojęcia, co myśmy tu przeszły. W murzyńskiej wiosce nie spotkałoby nas gorsze przyjęcie. Ale trzeba przyznać, że masz wierną służbę, ha! ha! ha! Podróż z przygodami! Uratowaliśmy w drodze dziewczę porwaną przez rozbójnika...

Szarzyński zdjął z szyi białe rączki i zrobił takie oczy, że srebrzysty szczebiot umilkł jak uczył.

— Nie spodziewałem się wizyty pań — rzekł sucho. — Potem co zaszło między nami w Warszawie.

Zgrzyt odszedł dyskretnie nabok. Alina wzruszyła ramionami.

— Awantura o takie głupstwo! No, daj spokój! — otarła mu się pieszczotliwie o ramię. — Dziecko będzie grzeczne. Tylko każ przygotować jakieś przyzwoite pokoje.

Szarzyński opuścił ręce. Bezczelność tej dziewczyny przechodziła wszelkie pojęcie. Zaprotestował ponownie:

— Proszę pani, ja nie żartuję. Nie jestem już pani narzeczonym, tylko plenipotentem. Co pani rozkaże? (Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

ROZMAITE

Odnaczone na wazehswiatowych wystawach pianina i fortepiany polecamy po cenie fabrycznej na b. dogodnych warunkach.
„Arnold Fibiger“
Kallsz, ul. Szopna 9.

Lekeyj gry na fortepianie udziela
Zofja Sobiechowna Odolanow.

Okretke i merezke wykonuj na docekaniu. Uczenia w nauce krawiec-czyni potrzeba. Sadowa ur. 3.
Szafę do rzeczy i szafę kuchenna (uzywane lecz w dobrym stanie) oraz w age stolowa kupie. Adresy do Red. pod „L. K.”

Wetne,
jedwab - w rownej mierze, tylko Persil dobrze pierze!

Wywiad z królem Bridża.

Amerykański król bridżistów, mistrz Ely Culbertson, u dzielił wywiadu współpracownikowi wiedeńskiego dziennika „Neues Wiener Journal”.
Oto szereg ciekawych szczegółów z życia „króla bridża”, które podaje korespondent „N. W. J.”
Karjerę bridżową obrabiał mistrz Culbertson z samilowania. W ciągu pierwszych 7- mlu lat pracował nad wynalezieniem nowego systemu gry, który wreszcie stał się uwielbionym wspa niałym rezultatem. Następne 2 lata Culbertson święcił triumfy, zdobywając wraz z młodą małżonką swą wszystkie rekordy mistrzostwa Ameryki. W międzyczasie wydaje słynne swe dzieło p. t.: „Niebieska Książka”, a w kilka tygodni później ukazuje się drugie, uzupełnione wydanie pod nazwą „Czerwona Książka”.
W Ameryce istnieje w danej chwili wielka organizacja bridżowa. Licząca przeszło 10 milionów członków; organizacją tej patronuje mistrz Culbertson. Obecnie sam mistrz z braku czasu nie bierze już czynnego udziału w grze, natomiast 4 000 naukowców, których on sam osobliwie wyszkolił, wykłada zasady gry według jego systemu. Biuro Culbertson w Nowym Jorku zatrudnia 100 pracowników i 15 ekspertów bridżowych. Korespondent twierdzi, iż w Austrii uważają mrs Culbertsona za najdosłniejszego, najgenialniejszego mistrza bridżowego. Pobyt mistrza Culbertsona w Wiedniu komentowany jest w związku z pewnym wynalazkiem wiedeńskim, którym mistrz prawdopodobnie zainteresuje się. Chodzi mianowicie o całkiem nowe odmiany gry, wyniesione przez brata pani Idy Roland, żony sławnego pacyfisty, hr. Calergi. Czy pobyt mistrza w stolicy Austrii przyniesie mu nowe laury?
— Wątpię! — z uśmiechem odpowiada na pytania bridżistów. — Proszę nie zapominać, iż cały okrągły rok, mam właśnie do czynienia z bridżem. Tutaj, że kilka dni w Wiedniu, chciałbym wypocząć... „pożsikować” trochę.

Narzeczony w skrzyni.

W małym miasteczku w pobliżu Nowego Orleanu w Stanach Zjednoczonych A. P., rozegrała się zabawna komedia, przypominająca do słudzenia sztuk teatralną.
Najbogatszy obywatel tego miasta miał dorodną córkę, która zaręczyła się z młodzieńcem, przybyłym z Anglii. Wkrótce już miał się odbyć ślub. W planach małżeńskich znaczną rolę odgrywało wiano panny młodej.
Przyszły teść umieścił swe biuro w domku podmiejskim. Ponieważ w kasie trzymano zwykle pokasną gotówkę, bandyci postanowili odwiedzić ten domek późnym wieczorem. Miał samiar posłużyć się wypróbowanym sposobem. Po zamknięciu biura, gdy w lokalu znajdował się tylko woźny z kluczami, miał przynieść przesyłkę — sporą skrzynię, tłumacząc się, że dostarczył ją pod słym adresem. Sledzący

w skrzyni bandyta miał nocą sprowadzić wszelkie wartościowe przedmioty oraz gotówkę i ukryć w skrzyni.
Szanja przystąpiła do zrealizowania tego planu. Wyciekali chwili, w której wszyscy urzędnicy opuścili biuro i zgłębili się z pabą do wczasnego, który miał właśnie zamknąć pomieszczenie biurowe. Wówczas nie przyszło do głowy szaj-rzeć do środka. Skrzynię wniesiono do biura na całą noc. Gdy ukryty w parze bandyta miał samiar zabrać się już do roboty, opadł go nagle strach. Spozstrzegł bowiem, że przy jednym z biurka siedzi jakiś młody człowiek i sprawdza spokojnie rachunki. Człowiek ten, zobaczywszy wyłazącego ze skrzyni bandytę przeraził się również tak, że nie mógł słowa wymówić. Dzięki temu bandyta zdołał ochłonąć i zapragnął dowiedzieć się, z kim ma przyletność. Człowiek, sledzący przy biurku, był mocno speszony. Okazało się że był to przyszły teść właściciela biura, który pragnął w sposób dy skretny poinformować się o wielkości majątku swego teścia.
Plan bandy szajstkiej został udaremniony wskutek obecności tego niepożądanego świadka. Bandyta był rozważa- czony. Przewrócił narzeczonego, ogłuszył go i dla niepoznaki wpakował do skrzyni, którą zamknął starannie. Po doko- naniu tego uciekł przez okno, aby poinformować o wszystkim swolich towarzyszy. Banda postanowiła się zemścić. Rano odebrano skrzynię i wysłano ją, jako przesyłkę pocztową, pod adresem narzeczonej. Na wierschu naklejono kartkę: „Za- wartość żywa, obchodzić się ostrożnie!” Przesyłkę zadeska- rowano jako „baranek”.
Wbrew oczekiwaniam bandytów, przesyłkę wykupiono na- tychmiast. Spotkanie narzeczonej odbyło się w dość cry- ginalnych okolicznościach.

Nowy krążownik angielski.

W porcie Davonport spuszczone na wodę nowy krążownik angielski o pojemności 7 tys. tonn i po- tężnym uzbrojeniu. — Krążownik otrzymał nazwę „Apollo”.

Kasa nieuszkodzona, ale opróżniona.

Ubiegłej nocy wtargnęli włamywacze do miej- skiej kasy oszczędności w Rosslau (Anhalt, Niemcy) i skradli 18 tysięcy marek. Uderzającą jest oko- liczność, że urządzenia zabezpieczające, ani sam skar- biec, z którego skradziono pieniądze nie wykazują żadnych uszkodzeń. Według wszelkiego prawdop- odobieństwa włamywacze pracowali przy pomocy podrobionych kluczy i byli doskonale obznajomieni z lokalnymi warunkami, ponieważ zdołali zapobiec działaniu urządzeń alarmowych.

Nauka geografji w samolocie.

Pewien holenderski profesor uczy geografji Holandji w oryginalny sposób. Odbywa on ze swolmi uczniami podróże samolotem turystycznym i usiadłszy koło pilota, objaśnia uczniom panoramę, jaka roz- tacza się pod nimi. Profesor mówi do mikrofonu. Każdy uczeń posiada na głowie słuchawki radjowe i przygląda się przez szybę blegowi rzek i wielkim linjom kolejowym, dolinom, góróm i miastom. Zda- niem owego profesora jedna jego godzina w samo- locie jest warta tyle, co dziesięć godzin nauki teore- tycznej w klasie. Uczniowie są oczywiście także metodą nauki zachwyceni i cieszą się na każdą godzinę jazdy samolotem.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 30. 10. 1934 r.
Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Woły: Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzegane	64—68
Mięsiste tuczzone młodsze do lat 3	58—60
Mięsiste tuczzone starsze	46—50
Miernie odżywiane	36—40
Buhaje: Wytuczzone pełnomięsiste	54—60
Tuczzone mięsiste	48—52
Nietuczzone, dobrze odżywiane starsze	38—40
Miernie odżywiane	34—36
Krowy: Wytuczzone pełnomięsiste	60—64
Tuczzone mięsiste	46—52
Nietuczzone dobrze odżywiane	3—34
Miernie odżywiane	20—26
Jałowice: Tuczzone mięsiste	56—60
Nietuczzone dobrze odżywiane	46—50
Miernie odżywiane	36—40
Cielęta: Najprzedniejsze cielęta wytuczzone	64—70
Tuczzone cielęta	56—60
Dobrze odżywiane	48—54
Miernie odżywiane	42—46
Owce: Wytuczzone pełnomięs. jagnięta i mł. skopy	68—70
Tuczzone starsze skopy i maciorci	58—66
Dobrze odżywiane	50—56
Świnie: Pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	64—68
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	58—62
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	54—58
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	48—52
Maciory i późne kastraty	48—56

Wykrzywiła usta jak dziecko i rozplakała się.
— Alu — wtrąciła pani Rajgowa, obejmując ją w pól — widzisz, na co się narażasz! Chodź! Wracajmy do Warszawy.
Alina odsunęła matkę i podeszła do narzeczono- go.
— Krzysiu — rzekła przez łzy — więc ty na- prawdę przestałeś mnie kochać?
Pytanie to było tak niespodziewane i ton tak serdeczny, że Szarzyńskiemu zrobiło się nie- przyjemnie. Mignęła mu myśl, że może jednak ta dziewczyna nie była taka pusta, j-k ją o to posąd- zał, i zawahał się.
Alina skorzystała wlot z tego załamania i z - rzuciła mu znów ręce na szyję. Ale on zobaczywszy zbliżka jej fałszywe oczy, odsunął się i rzekł, siląc się na spokój:
— Nie kocham pani, ale jesteśmy skwitowani, bo i pani mnie nie kocha. Darujmy sobie nawza- jem i rozstańmy się bez urazy.
W ładnej twarzy dziewczyny zaszła zmiana taka raptowna, że sz przerażająca. Oczy obeschły w jednej chwili, niebieskie źrenice stały się prawie czarne i prawy policzek zaczął drgać nerwowo.
— Podły! — pisała przeraźliwie. — Jesteś podły, podły, podły. Taki sam jak twój ojciec! Taki sam czyn...
— Milcz! — syknął blady jak ściana Szarzyń- ski, chwytając ją za rękę. — Milcz, bo jak Boga kocham...
— Puść, oszuście! — wykrzyknęła tak do- nośnie, że echo rozeszło się po polu. — O! O! O! wykreślił mi rękę. Mamo! — zaniósła się histe- rycznym płaczem — Mamo! Mamo!
— Cicho! — zawołała stłumionym głosem pani Rajgowa, oglądając się na nadbiegają- ego wyrostka, którego gospodyni dodała im jako eskortę, a który przystał trochę w tyle. — Cicho! Ludzie usłyszą!
— Niech usłyszą! — darła się Alina. — Niech

usłyszą! Niech się przekonają! Niech zobaczą! O! O! O!
I padła na mokrą od rosy trawę, wijąc się jak w konwulsjach.
Zgrzyt nadbiegł przerażony i zdumiony. Sza- rzyński zwrócił się do niego z twarzą, wykrzy- wioną wściekłością.
— Widzisz — rzekł. — I co ja teraz pocznę?
— Nie trzeba jej było drażnić — odparł zde- nerwowany kapitan. — Czy ona dostała konwul- yj?
— Nic. Zwykła histerja — rzekł Szarzyński.
— Proszę pani, niech pani uspokoi córkę. — Na- chylił się do ucha pani Rajgowej. — Przecież to jest skandal!...
— Alu, dziecko drogie, uspokój się! błagała beznamiętnie matka. Lecz Alina rzuciła się na trawie j-k ryba na piasku, jęcząc i krzycząc:
— Umieram! Och, umieram! Och! Och! Och!..
— O, rany! — mruknął wyrostek, drpiąc się po głowie. — Widać ma wielgom chorobę!
Zaniesiemy panią do domu! — rzekł energicz- nie Zgrzyt, pochylając się nad leżącą. — Chodź Krzyszc!...
Ale dostał taki cios obcasem w nogę, że syknął i odskoczył. Szarzyński zwrócił się do wyrostka.
— Wojtek biegnij do domu i powiedz panu praktykantowi, żeby sprowadził auto z Zalesia!
Wojtek ruszył biegiem w stronę zabudowań, a Szarzyński pochylił się ponownie na histerv- zującą Alinę i ujął ją mocno za nogi w kostkach, dając znak Zgrzytowi, aby brał z drugiej strony.
Rzuciła się, kąsała i drapała, ale dala jej jakoś radę i zaniesli do oficyny gdzie zrobiło się wielkie zamieszanie. Sophie zawtórowała mademoiselle jeszcze większym wrzaskiem, Romanowa urągała już zupełnie bezceremonjalnie. Wojtek otoczony gromadą dzieci z czworaków, opowiadał im z prze- jęciami, że w zagraniczną panienkę wstąpił „tły” i „ciepał” nią jak baba kijanka. Kiedy przyszło

auto, Zgrzyt pojechał po lekarza. Szarzyński urządził tymczasem konferencję z panią Rajgową w sprawie przekazania jej majątku. Zażądał, żeby przysłała swego plenipotentą. Rozmowa miała miejsce w prowizorycznej jadalni, w której złożono Alinę na sofie. Komediantka udawała, że umiera. Oznajmiła urwany glosem, że nie pozwoli zabrać się do Warszawy, że nie przeżyłaby drogi, że za- mieszk w Zalesiu, żeby „czuć nad swojemi in- teresami”, że nie chce już opuszczać rodzinnej ziemi i że Krzyszc, dopiero wtedy zrozumie jak go kochała, kiedy już będzie za późno. Sza- rzyński, który chciał się jak najprędzej pozbyć i córki i matki, zapowiedział, że jeżeli nie wyjadą, będzie przedłużał w nieskończoność formalności, dotyczące przekazania majątku. To poskutkowało, chociaż A ina jeszcze się awanturowała. Przyjechał doktor i zaaplikował jej jakiś środek uspokajający, poczem kapitan Zgrzyt podjął się zawiezienia p n na kolej. Szarzyński nawet się ich nie pytał o Dankę. Kiedy wreszcie niemili goście opuścili Piorunowo, była już blisko dziewiąta. Pomimo pro- testów Romanowej, że się „na niezmarnuje”, kazał zaprząć do powozu i pojechał do Zakliczyna.
Rozdział XXXV.
Pod wieczór Dankę ubrała się i zeszła nadół. Czuli się okropnie. Nie wiedziała poprostu, co z sobą zrobić. Najchętniej uciekłaby do matki, ale nie mogła nie być na ślubie Marcysi. Bała się zga- dywać, co będzie dalej. O Szarzyńskim myślała chwilami z rozpaczą. Żeby się uspokoić, mówiła sobie, że nie powinna się łudzić, że śmieźnie jest brać na serjo flirt wakacyjny itd., itd. Przyszło jej na- wet przypuszczenie, że Szarzyński mógł należeć do typu ludzi niepoważnych i lekkomyślnych, którzy kierują się w życiu dorywceml kapryszami. Bo jak można było wytłumaczyć sobie fakt, że mając narzeczoną, oświadczył się o ną? (C. d. n.)